

Sformatujmy oczekiwania wobec ekonomii,

twierdzi prof. dr.
hab. **Marian Gorynia**,
prezes Polskiego
Towarzystwa
Ekonomicznego,
w przededniu XI
Kongresu PTE.
Rozmawiał z nim
Maciej Małek.



Panie Profesorze, na wstępie wyjaśnijmy: kiedy, gdzie i dlaczego odbędzie się XI już Kongres PTE? Spotykamy się w dniach 4-5 grudnia w Poznaniu, celem podsumowania dotychczasowego dorobku środowiska. Owa refleksja posłuży wytyczeniu kierunków dalszych poszukiwań odpowiedzi na najważniejsze wyzwania współczesności w trzech wymiarach: lokalnym, europejskim i globalnym, przy czym wszystkie trzy obszary wzajemnie i dynamicznie oddziałują na siebie. Fakt ten odczuwamy jakże wyraźnie od czasów pandemii wirusa SARS-CoV-2, wybuchu wojny za naszą wschodnią granicą, czy w związku z presją migracyjną. Poznań z racji swojego potencjału spełnia wszelkie warunki, by godnie przyjąć czołówkę ekonomistów polskich i nie tylko; nieco żartobliwie mógłbym dodać, że właśnie tutaj przed półwieczem, jako świeżo upieczony student, rozpocząłem moją przygodę z ekonomią, która trwa po dziś dzień.

Czy w kontekście tak konkretnej dyscypliny naukowej słowo „przygoda” jest aby najwłaściwsze? Osobiste wątki i motywacje nie są najistotniejsze w kontekście wyzwań, jakie przed nami, jednak warto w tym miejscu przytoczyć Konfucjusza: *Wybierz pracę, którą kochasz, i nie przepracujesz ani jednego dnia więcej w Twoim życiu*. Innymi słowy, praca to nie tylko sposób na zarabianie pieniędzy, ale odkrywanie każdego dnia nowych możliwości.

Wydarzenie ma charakter cykliczny...

Dodam, że spotykamy się co pięć-sześć lat, co sprzyja różnorodności i wartości merytorycznej debat. Taka cezura czasowa pozwala na pogłębioną refleksję z udziałem badaczy, praktyków życia gospodarczego, decydentów, analityków i ekspertów rynku. Szeroka agenda merytoryczna odwołuje się nie tylko do tzw. twardych wskaźników, ale relacji społecznych, ➔





technologii, w tym implikacji generowanych przez AI, sfery regulacyjnej, wreszcie definiowania nowych paradygmatów w zmieniającej się na naszych oczach dynamicznie rzeczywistości, gdzie tradycyjne centra, w tej liczbie europejski obszar gospodarczy, ustępują z wolna obszarowi Indo-Pacyfiku.

Co zatem stanowić będzie kanwę merytoryczną Kongresu?

Na tym etapie prac nie chcę odsłaniać wszystkich kart, bowiem propozycje referatów i poszczególnych sesji tematycznych, mimo, że w zasadniczym kształcie ustalone, podlegają ewaluacji i ewolucji. Pragnę podkreślić, że proces zbierania propozycji referatów i sesji panelowych zabrał nam kilka miesięcy, a w okresie kanikuły dokonaliśmy merytorycznej oceny zgłoszonych propozycji. To cecha każdego środowiska, które w trosce o merytoryczne i profesjonalne standardy wypracowuje optymalne rozwiązania w dialogu. Tak jest i w naszym przypadku. Bez wątpienia jednak znaczące akcenty to wystąpienia znamienitych gości Kongresu, że wymienię prof. prof. Daniego Rodrika z Harvard University i Beatę Javorcik z Oxford University. Z pewnością będziemy rozmawiać o tym co się udało, co poszło nie tak, a gdzie i dlaczego system okazał się zawodny. To ostatnie jakże boleśnie odczuliśmy w każdym ze

wskazanych wcześniej wymiarów, ale także w warstwie indywidualnej, rzekłbym egzystencjalnej, gdzie mimo ewidentnego wzrostu spożycia, nasze indywidualne odczucia i oceny nie potwierdzają tego, co wynika z mierników stanowiących domenę nauk ekonomicznych. Innymi słowy, chcemy stworzyć przestrzeń do rozmowy o najważniejszych trendach i wyzwaniach współczesnej gospodarki, a obecność tak uznanych autorytetów w dziedzinie gospodarki, jak wymienieni wcześniej keynote speakerzy dodatkowo wzmocni wagę i znaczenie Kongresu dla obecności polskich ekonomistów w debacie publicznej. Naszą rolą jest bowiem nie tylko komentowanie rzeczywistości, ale jej wielostronne kształtowanie i wywarcie realnego wpływu na bieg spraw, poczynając od działalności edukacyjnej, przez aktywności badawcze, prognozy, wreszcie ustalanie prawideł, jakie rządzą rozwojem gospodarczym w erze 5G, technologii cyfrowych i AI.

Prognozy i modele ekonometryczne często okazują się zawodne...

Współczesne procesy gospodarcze, czy szerzej rzecz ujmując świat, są bardziej złożone i dynamiczne niż jeszcze przed dekadą, a tym bardziej wcześniej. Stąd nawet tak efektowne konstrukcje jak *Koniec Historii* Francisa Fukuyamy, czy globalizm rozumiany jako



remedium na bolączki współczesności, zawiodły, czy może nie do końca się sprawdziły. Dopiero od stosunkowo niedawna mówimy o ekonomii umiaru, zrównoważonym rozwoju czy potrzebie budowy nowej architektury bezpieczeństwa, podczas gdy najprostsze, zdawałoby się prymitywne środki i narzędzia zakłócają szlaki żeglugowe, łańcuchy dostaw, czy ogólnie rozumiany dobrostan ludzkości. Jedyne stałe w tym chaosie to zmiana i poszerzanie się sfer niepewności. Z tą świadomością i należną pokorą konstruowaliśmy tematy paneli i prezentacji, bowiem omyłność, wpisana w takie dziedziny jak meteorologia czy medycyna, nie omija ekonomii. Przydatność każdego z modeli zależy nie tylko od poprawności tezy wyjściowej, ale jakości danych, ich właściwego zagregowania, wreszcie interpretacji kierunku i dynamiki zjawisk, gdzie liczba zmiennych wymagających uwzględnienia zmienia się szybciej, niż aparat badawczy. To trochę tak jak z dopingiem w sporcie. Badamy pod kątem występowania substancji umieszczonych na liście zakazanych, podczas, gdy zastosowanie mają nowe, jeszcze nie wykryte substancje. Czy z tego powodu WADA, nota bene pod kierownictwem naszego rodaka, miałaby zawiesić swoją aktywność? Nie wydaje mi się.

W Pana wypowiedzi pobrzmiewa nuta pesymizmu?

Jeśli realizm, wynikający ze świadomości ograniczeń tak Pan postrzega, to spieszę z wyjaśnieniem. Pogłębiające się nierówności generują wyzwania natury społecznej, technologicznej czy ekologicznej, a katalog ten dałoby się poszerzyć. W tym stanie rzeczy warto sobie odpowiedzieć na pytanie o kierunki rozwoju współczesnej ekonomii, a szerzej rzecz ujmując o jej tożsamość jako dyscypliny naukowej. Czy domena naszych dociekań to dobrostan społeczny czy alokacja metali ziem rzadkich? Czy przedmiot rozważań stanowi konsument, czy antropologia kultury jako fundament naszych działań i wyborów? Każda z tych propozycji wydaje się po części uprawniona, zaś wspólny mianownik stanowi potrzeba testowania i ewentualnie rewizji poglądów, dotychczas mających moc obowiązującą. Tyle, że okazały się one zawodne w wymiarze prognostycznym, jak i praktycznym, w rozumieniu znanym nam z literatury jako traktat „O skutecznym rad sposobie”. Stąd nasza debata będzie w wymiarze metaekonomicznym odwoływać się do nauk społecznych i relacji z polityką publiczną, nie zapominając jednak o kanonach stanowiących kręgosłup nauk ekonomicznych, a kanony te dotyczą przecież efektywności, czyli relacji pomiędzy nakładem i wynikiem. ➔





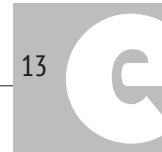
Wspomina Pan o poszerzającej się sferze niepewności...

Tej kwestii dedykujemy nie tylko Kongres jako całość (hasło Kongresu brzmi: „Ekonomia i gospodarka w czasach niepewności”), ale także jeden z bloków tematycznych, z odwołaniem z jednej strony do sfery realnej w gospodarce, z drugiej do AI. Skoro bowiem sami konstruktorzy mikroprocesorów piątej generacji apelują do regulatorów o zakreslenie ram regulacyjnych porządkujących owe procesy, jednocześnie dobrowolnie ustalając moratoria na prace wdrożeniowe, to najlepszy dowód na to, że „coś jest na rzeczy”. Rozwój technologii zmienia nie tylko strukturę zatrudnienia, ale i modele biznesowe. To po części odpowiedź na kryzys demograficzny, ale w tym akurat względnie myślę o automatyzacji i robotyzacji. Mamy jako kraj wiele do nadrobienia, choćby w porównaniu do naszego zachodniego sąsiada, że o liderach światowych nie wspomnę. O zmianie branż, tradycyjnie określanych jako prorozwojowe, nie zapominajmy, to

kwestia podstawowa z punktu widzenia efektywności i konkurencyjności. W tle pozostaje stabilny, dynamiczny wzrost.

Jak w tym kontekście przedstawia się rola edukacji ekonomicznej, czemu ma służyć i co wymaga zmian?

Rzetelna odpowiedź na tak postawione pytanie zapewne przekroczyłaby nie tylko ramy tej rozmowy, ale objętość miesięcznika Eurogospodarka. Wagę zadania dostrzegamy i traktujemy z całą należytą uwagą. Znalazło to wyraz w konstrukcji jednego z bloków tematycznych Kongresu, gdzie edukację ekonomiczną definiujemy jako czynnik prorozwojowy, a sam proces nakierowany ma być na budowanie na każdym poziomie edukacji określonego zasobu kompetencji. Te zaś są niezbędne dla podejmowania działań sprzyjających takim aktywnościom w sferze gospodarki, które będą adekwatnie odpowiadać na potrzeby sprawnie funkcjonującego społeczeństwa obywatelskiego. Edukacja



ekonomiczna jest tym bardziej istotna im silniej zaznaczają swoją obecność w przestrzeni publicznej fake newsy, a miejsce ekspertów w debacie publicznej i mediach zajmują tzw. liderzy opinii, w naturalny sposób upraszczający świat i zjawiska, które objaśniają. To przestrzeń do aktywności nie tylko ekspertów, ale popularyzatorów nauki, dziennikarzy traktujących kwestie ekonomiczne profesjonalnie, wreszcie nauczycieli z charyzmą, którzy poza wiedzą i nowoczesnymi metodami jej upowszechniania posiadają umiejętność budowania relacji. Nade wszystko chodzi jednak o niezapominanie o pryncypiach, a te w przypadku nauk ekonomicznych dotyczą przecież alokacji ograniczonych zasobów pomiędzy konkurencyjne zastosowania z myślą o tym, by pożytek płynący z użycia tych zasobów był możliwie największy. Bazująca na tej podstawowej prawdzie ekonomia bywa fascynująca, pod warunkiem, że umiemy ją opowiedzieć.

Czy zatem koncept merytoryczny Kongresu traktuje Pan jako zbiór zamknięty?

Jesteśmy otwarci na nowe prądy i heterodoksyjne koncepcje. Jedynie w dialogu z reprezentantami głównych

nurtów i szkół w ekonomii mamy szansę zbudować przestrzeń do poszukiwania rozwiązań adekwatnych do wyzwań, wobec których ustawodawca, aparat wykonawczy, sfera realna w gospodarce, wreszcie ośrodki naukowo-badawcze działając każde z osobna w swojej domenie, pozostają w tzw. niedoczasy, charakterystycznym dla działań reaktywnych. Te bowiem z natury rzeczy są spóźnione względem dynamiki zjawisk, w efekcie czego zamiast porządkować sprawy, pogłębiamy jedynie istniejący chaos. Takie podejście wpisane jest niejako w DNA środowiska ekonomistów polskich, zrzeszonych w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym. W podejściu tym dominuje programowy pluralizm i założenie, że wielość teorii, modeli i koncepcji ekonomicznych podlega nieustannemu testowaniu zarówno w ramach prowadzonych badań naukowych, jak i w rzeczywistym życiu gospodarczym. Nie mamy więc w naukach ekonomicznych jednego najlepszego modelu, jedynej słusznej teorii czy jednego właściwego paradygmatu. Mamy raczej do czynienia z sytuacją, którą przywołany już Profesor Dani Rodrik określa jako bibliotekę modeli, z której możemy czerpać w zgodzie z pryncypiami ekonomii, ➔



dostosowując jednak wybór adekwatnego modelu do warunków miejsca i czasu.

To brzmi trochę jak pomysł na budowanie mostów, przez co rozumieć interdyscyplinarne podejście, gdzie każde z zainteresowanych środowisk wnosi inną perspektywę?

Jeśli rozumieć to jako rodzaj pomostu pomiędzy teorią i praktyką, pełna zgoda. Rzecz w tym, by inspiracje i spostrzeżenia miały szanse przybrać finalnie postać rekomendacji przydatnych w obszarze regulacji, polityki fiskalnej, porządkowania rynku pracy, standardów technicznych, technologicznych i środowiskowych w sposób premiujący innowacyjność, efektywność, konkurencyjność i dbałość o środowisko. To cztery filary rozwoju, które wymagają wsparcia tak w sferze polityki publicznej, jak i praktyki gospodarczej. Tylko efektywne wykorzystanie zasobów kadrowych, surowcowych, technologicznych i infrastrukturalnych, przy stabilnym prawie i finansowaniu, zapewni fundament zrównoważonego wzrostu i trwałego rozwoju gospodarczego. Nie gońmy na siłę światowych liderów, inna

skala, inne możliwości, wreszcie inna struktura i kultura, a poza wszystkim liderzy też nierzadko różnią się silnie między sobą. Jako znaczący gracz, strategicznie położony na półmiliardowym europejskim rynku, zdefiniujmy i wykorzystajmy nasze unikatowe atuty.

Apolityczność wpisana w DNA Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego to tradycja, która zobowiązuje?

Potwierdzam to z całą mocą. Temperatura sporu politycznego nie sprzyja ani merytorycznej debacie, ani budowaniu konsensusu ponad podziałami. W tym więc rozumieniu dystansujemy się od polityki, jako zarzewia sporu, gdzie na koniec nawet formy, nie przypadkiem przecież zwane parlamentarnymi, stają się swoim zaprzeczeniem, a wymianę poglądów zastępują epitety i wzajemne oskarżenia o zdradę interesu narodowego. W warunkach coraz to głębszej polaryzacji, gdy spory polityków przenoszą się na emocje społeczne, apolityczność Kongresu będzie, takie mam przekonanie, wartością dodaną. W klimacie wzajemnego szacunku i otwartości na argumenty adwersarzy łatwiej





o merytoryczny dialog, gdzie nie ma pokusy unikania trudnych czy nawet kontrowersyjnych tematów z obszaru polityki gospodarczej, w imię partyjnych, by nie powiedzieć partykularnych interesów. Apolityczność oznacza tutaj tolerancję dla istnienia różnych systemów wartości, które są wyznawane przez członków Towarzystwa, brak instytucjonalnego skojarzenia z rozmaitymi ruchami politycznymi oraz wspólne przekonanie, że stanowiąca jądro ekonomii efektywność jest ważna, ale może ujawniać się w różnych kontekstach miejsca i czasu.

Na ile historyczne dokonania polskiej myśli ekonomicznej i dorobek Towarzystwa stanowią podglebie agendy programowej, koncepcji organizacyjnej i misji Kongresu?

Dziedzictwo polskiej myśli ekonomicznej, dorobek w warstwie teoretycznej i dokonania organizatorskie poczynając od szkoły krakowskiej i lwowskiej, przez dokonania czasu międzywojnia, transformację społeczno-ustrojową i osiągnięcia czasu integracji z UE, to dobra podstawa wytyczania kierunków dalszego rozwoju, nie w perspektywie następnej kadencji, lecz następnego pokolenia. W tym kontekście pytania o przyszłość

ekonomii, wartości, jakie reprezentuje i cele, poczynając od budowy konkurencyjności, przez definiowanie megatrendów po definiowanie gospodarki jutra, będą stanowiły twarde jądro kongresowej debaty. Myliłby się ten, kto sądzi, że środowisko zajmuje się sobą, bowiem zdefiniowanie misji to podstawa wyznaczenia drogi do realizacji wyznaczonych celów. Na podobnej zasadzie najdłuższa nawet podróż wymaga uczynienia pierwszego kroku. W tym symbolicznym znaczeniu nasz XI Kongres będzie swego rodzaju pierwszym krokiem w warunkach rosnącej niepewności.

Gdzie między Scyllą niepewności a Charybdą błędów prognostycznych jest przestrzeń dla projektowania przyszłości?

Poszerzające się obszary niepewności, poczynając od wymiaru geopolitycznego, przez zmiany klimatyczne, społeczne, technologiczne (w ramach każdego z tych zbiorów wymieniać można kolejne katalizatory potencjalnych zagrożeń) stawiają pytanie o liczbę zmiennych, koniecznych dla formułowania trafnych prognoz. Tym, co wydaje się zasadne jest budowanie wielowariantowych scenariuszy możliwie wielokierunkowych, z uwzględnieniem wzajemnej dynamiki



i oddziaływania szeregu czynników, przy czym tzw. miękkie kompetencje i kwantyfikatory psychospołeczne mogą okazać się krytycznie istotne. To co dzisiaj wydaje się nieodpowiedzialnym, a nawet nieakceptowalnym wybrykiem tych, którzy sami określają siebie „Ostatnim Pokoleniem”, jest wyrazem determinacji, swoistym wołaniem o pomoc w obliczu obaw o przyszłość. Od nas zależy, czy i w jaki sposób nakierujemy politykę publiczną na uśmierzenie owych lęków i rozwiązanie problemów, które je wywołały. Tylko i aż tyle! Różnorodność obecnej doby sprawia, że różne scenariusze w zależności od rozwoju wydarzeń wyznaczać będą możliwe trajektorie rozwoju, co może okazać się atutem generującym innowacje, konkurencyjność i efektywność. Tylko elastyczna, odporna na turbulencje gospodarka sprosta tak pojmowanemu zadaniu. Nie rościmy sobie prawa do tego, by „wiedzieć lepiej”. Chcemy jedynie służyć wiedzą, kompetencją i profesjonalnymi narzędziami analitycznymi w poczuciu odpowiedzialności za dobro wspólne i wspierać możliwie najlepsze decyzje w polityce publicznej i sferze gospodarki realnej.

Istota natury ludzkiej skłania nas do tego, by w czasach niepewności konsolidować się wokół silnego

przywództwa i jednoznacznych wyborów, co ma zapewnić poczucie bezpieczeństwa, nawet za cenę szeregu ograniczeń?

Poczucie bezpieczeństwa, czego wielokrotnie dowiodła historia, także naszego kraju, z reguły okazuje się złudne. Czas prostych recept i jednorodnych rozwiązań to przeszłość. Nie przypadkiem pluralizm poglądów i swoboda debaty czynią nasze przygotowania do Kongresu tak wielotorowymi. Jeśli mamy ambicję zaważczenia o nową jakość, wytyczenia kierunków rozwoju w perspektywie dekad, wreszcie uzyskania rezonansu społecznego i w kręgach decyzyjnych, nie pozostaje nam nic innego, jak łączenie przeszłego z przyszłym, teorii z praktyką, wreszcie wizji z rzetelną analizą. Że to zadanie trudne, na granicy wykonalności? Stare polskie przysłowie podpowiada, by w czasach wyzwań mierzyć siły na zamiary. Czyż można lepiej wyrazić to wszystko, co nam w tych okolicznościach czynić wypada? Jednocześnie powinniśmy zachować realizm ocen i wiedzieć, że korekta zamiarów przez dostępne siły i tak nieuchronnie nastąpi. Jeżeli liberalizm w ujęciu Milтона Friedmana, opisany w wydanej w roku 1962 książce „Kapitalizm i wolność” a następnie uzupełnionej w roku 1970 o esej n. t. społecznej odpowiedzialności biznesu wyczerpał swoje możliwości rozwiązywania





konfliktów wyrosłych z rozwarstwienia dochodowego, to nie znaczy, że deregulacja, racjonowanie wydatków budżetu bądź promowanie wolności gospodarczej straciły rację bytu. Rzecz w tym, że zamiast kolejnej konferencji naukowej chcemy przeprowadzić projekt, którego istotą pozostaje bazująca na wiedzy i wspólnocie celów, rzetelna i wolna od ograniczeń natury doktrynalnej debata ekonomiczna o Polsce i jej perspektywach rozwoju. Kongres to tylko dwa dni debaty, ale nasze spojrzenie na nią jest zupełnie inne. Debata przed XI Kongresem de facto rozpoczęła się na X Kongresie w 2019 r., zaś ciągiem dalszym będzie debata po XI Kongresie, która będzie trwać aż do XII edycji. Intensywność debaty oczywiście faluje, ale sądzę, że nikt nie zechce podważyć jej ciągłości.

W ostatniej wypowiedzi zawarł Pan rodzaj manifestu. To prowadzi mnie do postawienia pytania o relację pomiędzy ekonomią a gospodarką... Mówiąc najkrócej: bez realnej gospodarki nie ma ekonomii i nauk ekonomicznych, a bez tych ostatnich nie zbudujemy efektywnej gospodarki, gwarantującej realizację trwałego i zrównoważonego zaspokojenia potrzeb człowieka. To rodzaj sprzężenia zwrotnego, co przewijało się „pomiędzy wierszami” w trakcie naszej rozmowy. Jestem pewny, czemu wielokrotnie dawałem wyraz publicznie, że w warunkach demokratycznego

ustroju państwa, rozwój społeczno-gospodarczy wymaga nieskrępowanej, rzeczowej, merytorycznej i odważnej debaty. To praca ze swej istoty o charakterze ciągłym, bowiem wyłaniający się zeń kształt systemu ma z natury rzeczy charakter dynamiczny. Stąd nieprzerwanie w środowisku polskich ekonomistów analizujemy wszystko to, co z punktu widzenia celów trwałego i zrównoważonego rozwoju wymaga naszej, jak to określiłem w jednej z publikacji na łamach „Rzeczpospolitej”, „nieustannej uwagi i troski”.

Co Pana zdaniem składa się na tak pojmowany katalog spraw?

Z uwagi na dynamikę zdarzeń, oraz wszystko to, co powiedzieliśmy na temat budowania wariantowych scenariuszy rozwoju proszę w żadnej mierze nie traktować tego co powiem, jako katalogu zamkniętego. Skoro jednak funkcjonujemy w ramach europejskiego obszaru gospodarczego, a z chwilą akcesji do Unii Europejskiej przyjęliśmy zobowiązania traktatowe za aprobatą Suwerena, potwierdzoną w ogólnonarodowym referendum, kluczowa pozostaje nasza strategia i nasza pozycja w ramach Wspólnoty. Pamiętać przy tym należy, że UE, którą wielu chciałoby traktować jako swoisty bankomat, została ufundowana na fundamentalnych wartościach, ukształtowanych na chrześcijańskim dziedzictwie Europy, co nawet w kontekście nauczania naszego



wielkiego rodaka, papieża Polaka ma swoje, nie tylko symboliczne znaczenie. Jeśli bowiem mówił On o Europie oddychającej „dwoma płucami”, to jest dla mnie jasne, że pomiędzy racjonalizmem zachodniej części naszego kontynentu i duchowością jego wschodnich rubieży, Polska stanowi rodzaj łącznika. W takim również sensie stanowimy swego rodzaju pomost pomiędzy różniącymi się subsystemami.

Jak to się przekłada na język praktyki gospodarczej i czy w ogóle jest możliwe?

Druga część Pana pytania, ma, jak rozumiem, charakter retoryczny. O konkretach będziemy debatować na kongresie. Wróćmy jednak do przykładów z katalogu spraw wymagających refleksji i pilnych decyzji. To w pierwszym rzędzie polityka klimatyczna, energetyczna i inne polityki unijne, w tej liczbie WPR, która w kontekście domykanej umowy z Mercosurem budzi obawy rolników, przetwórców i nas, konsumentów. Wszystkie wymienione kwestie mają swój wymiar globalny, ale to społeczności lokalne najsilniej odczuwają ich oddziaływanie. Dlatego tak ważna

jest już wspomniana edukacja ekonomiczna dla rozwoju z uwzględnieniem czynników etyki i kulturowych jako element kształtowania świadomości na poziomie jednostkowym, tak by mikroekonomia, nasze osobiste wybory i decyzje gwarantowały bezpieczeństwo ekonomiczne. Ponadto warto zauważyć, że nie rozstrzygnęliśmy kwestii przynależności do strefy euro, a to traktatowe zobowiązanie wypełniły już mniejsze od nas gospodarki, w tej liczbie niektórzy nasi sąsiedzi. Rzec ma kilka wymiarów i wymaga wypełnienia pewnych warunków zapisanych w traktacie z Maastricht, ale nie wolno zapominać, że euro to także projekt o konkretnym wymiarze politycznym. Bez dobrej komunikacji pomiędzy zainteresowanymi środowiskami nie zrozumiemy wzajemnych zależności. Tylko dialog i nieskrępowana dyskusja pozwolą nam zrozumieć wzajemne oczekiwania. Tak definiuję misję i cel naszego Kongresu przede wszystkim w wymiarze gospodarczym, ale także w powiązanych z nim obszarach społecznym, politycznym, technologicznym czy środowiskowym.

Fot.: archiwum Mariana Gorynia, Shutterstock

prof. dr hab. Marian Gorynia



Ekonomista, nauczyciel akademicki, specjalista w zakresie ekonomii międzynarodowej, biznesu międzynarodowego oraz teorii ekonomii.

Działalność badawczą i dydaktyczną prowadzi na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Absolwent Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (1980), stopień doktora uzyskał w 1985 roku, doktora habilitowanego w 1995 roku, a tytuł profesora w 2000 roku. W latach 2008-2016 był rektorem Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. W kadencji 2012-2016 był przewodniczącym Konferencji Rektorów Uczelni Ekonomicznych.

Jest członkiem Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk od 2003 roku. Od 2021 roku członek korespondent PAN.

Należy do European International Business Academy (EIBA), Academy of International Business (AIB) oraz International Management Development Association (IMDA), a także Association Internationale des Économistes de Langue Française (AIELF). W latach 2007-2015 był członkiem zarządu EIBA (jako reprezentant Polski).

W 2021 roku wybrany na prezesa PTE na kadencję 2021-2026. Jest redaktorem naczelnym kwartalnika „Ekonomista”.

W kadencji 2011-2012 oraz 2017-2020 członek Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, w której pełnił funkcję wiceprzewodniczącego. W kadencji 2019-2023 oraz 2024-2027 wiceprzewodniczący Rady Doskonałości Naukowej.

Jest autorem ponad 600 prac naukowych i popularno-naukowych. Odbił staże naukowe w ośrodkach zagranicznych, m.in. Uniwersytet Lyon II, Trent University

Nottingham, Uniwersytet Nauk Społecznych w Tuluzie, Uniwersytet Georga Augusta w Getyndze oraz Harvard Business School.

Wypromował 17 doktorów oraz około 280 magistrów.

Uzyskał liczne granty badawcze m.in. Komitetu Badań Naukowych, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Narodowego Centrum Nauki.

Jest laureatem kilku nagród Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, nagrody PAN w dziedzinie ekonomii im. Fryderyka Skarbka, nagrody Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania PAN, nagrody Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego im. prof. Edwarda Lipińskiego, nagrody Prezesa Rady Ministrów, a także nagrody Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH.

Jest doktorem honoris causa Uniwersytetu w Białymstoku (2019), Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu (2023), Uniwersytetu Radomskiego im. Kazimierza Pułaskiego (2025) oraz profesorem honorowym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (2019).